

## Na przełomie.

Zajmujące są uwagi o obecnym wewnętrznym stanie Rosji i dokonywającym się w jej łonie przeobrażeniu. Autor pod kreślą mianowicie dwa momenty, które wydają się ważnymi i charakterystycznymi. Podnosi najpierw solidarność i jednomyślność społeczeństwa rosyjskiego z rządem i rozwinęła przekonanie, jakoby Rosja była "podminowana" rewolucją; a następnie daje zajmujący obraz przeobrażenia narodowego i ekonomicznego, które carat przeżywa w chwili obecnej, a którego koniecznie zapewnić mu ma siła, wprost nie do pokonania. Konkluzje są więc pesymistyczne—nie mniej jednak go dzi się poznać sąd, oparty na gruntownym studium ducha rosyjskiego i odbiegający bardzo od zdawkowych opinii, kursujących o Rosji.

Ogólnie panującym jest przekonanie, jakoby rząd rosyjski i jego polityka nie odpowiadały życzeniom opinii publicznej swego narodu, że z powodu tej niezgody absolutyzm w Rosji stoi na bardzo kruchych podstawach, które w dodatku ma wciąż podmywać prąd rewolucyjnych dążeń, nurtujących całe cesarstwo. Z okazji każdego procesu politycznego w Moskwie lub w Petersburgu, wygłasza się przysłówowe zdania o Rosji, jako o kołosie na glinianych nogach i o beznadziejności rządu rosyjskiego wewnątrz państwa. Tymczasem, jak później wykaże, rewolucyjnych dążeń w Rosji nie podobna brać na serio, są one przesadzone ogromnie przez europejską prasę.

My Polacy w pierwszej linii wygłaszamy takie zdania, nie na podstawie obiektywnej znajomości stosunków, ale powodowani naturalną niechęcią ku Rosji. Jest w tych prorocztwach upadku coś, niły beznadziejna zemsta, niły usiłowanie daremne wywołania zwrotu w postępowaniu rządu rosyjskiego, jest tu nieświadomy cel dodania sobie otuchy do znoszenia złego, które inaczej przedstawiliby się nam jako beznadziejne. Jednym słowem jestto reakcja naturalna psychologicznie, ale politycznie fałszywa.

Ala nasza prasa popełnia jeszcze inny błąd w pojmowaniu rzeczy, błąd który w tym

wypadku jest udziałem nie małego całego europejskiego dziennikarstwa. Te kardynalne błędy polega na tem, że zapatrujemy się na Rosję i sądzą jej sprawy z punktu widzenia zbyt europejskiego.

Rzućmy okiem na stosunek społeczeństwa rosyjskiego do rządu. Rząd rosyjski znajduje poparcie w całym kraju, a u warstwy inteligentnej rozwinęła jest świadomość i poparcie celów polityki rządowej, jak mało gdzieindziej w Europie. Wysoko inteligentni Rosjanie wyznają o twarcie, że w krwi ruskiej istnieje wrodzony wschodni popęd do niewolnictwa. Wszyscy oni są przekonani, że gdyby jaki kataklizm dziejowy spowodował wprowadzenie konstytucji w Rosji, co naturalnie uważają za niemożliwe, to potęgę państwa złamano, a rozwój jego naturalny zahamowano. Rosjanie więc, nawet najinteligentniejsi, coż mówić o innych, nawet z lekka nie dotkniętych kulturą europejską, nie uczuwa wcale potrzeby wolności konstytucyjnej, a nawet wątpli, czy są Rosjanie rodowici, którzyby rozumieli bodaj tylko pojęcie wolności w europejskim tego słowa znaczeniu. Pragnienie wolności osobistej, której jest "conditio sine qua non" rozwoju dla ludów Europy, w Rosji nie istnieje zupełnie. Energia życiowa tego narodu wylewa się na zewnątrz w używaniu życia na azyatycki sposób, czemu rząd ma się rozumieć stawia tylko pozorne zapory. Wobec tego kierunku umysłów Rosjanie z europejskim sposobem myślenia są bardzo rzadkimi wyjątkami.

Jeszcze w XVIII. wieku weszły demokracja i liberalizm wraz z francuskim językiem w modę w Rosji, a są również powierzchowne, jak cały cywilizacyjny pokost, pokrywający grube w rzeczywistości barbarzyństwo caratu. Od tego czasu istnieje w Rosji przekonanie, prawdziwe zresztą, że demokratyczne przekonania są oznaką wyższości umysłowej.

Od czasu więc do czasu słyhać w matuszce Rosji francuski język i liberalne przekonanie, tak pierwszy jak i drugie również bezmyślnie używane. Demokracja więc jest o tyle w Rosji rzeczą mody, co rodzaj sportu, w do-

datku nieszczerza i nierozumiana. Rosjanie liberali, kpi sobie w gruncie rzeczy w duszy z demokracji i z całej Europy, ale wstydi się z tem głośno odzywać.

Wnet nawet te okruszyny postępu europejskiego w Rosji należą do przeszłości, najmłodsze bowiem pokolenie, dążące do wytworzenia wybitnej odrębności narodowej i własnej kultury, o twarcie wyrzeka się europejskich postępowych dążeń.

Za granicą popisywała się bogata szlachta ongi rosyjska chętnie swoim pseudoliberalizmem, i stąd głównie powstała opinia o Rosji, jako o kraju, który mimo despotycznego rządu ma dość wolnomysłną klasę inteligentnej szlachty. Gdyby nawet tak było, to szlachta w Rosji stanowiła nie więcej niż 10 procent jej w stosunku do ogółu ludności wciąż się zmniejsza, a wymierająca szlachta rodowa uzupełnia biurokracja; każdy bowiem, kto w służbie rządowej doszedł do rangi radcy stanu, jest przez to samo dziedzicznym szlachcikiem.

W końcu na szlachta rodowa na bieg spraw państwowych wpływ bardzo niewielki. Fałszywie malują też urosposobienie Rosjan ich emigracji politycznej. Są to wszyscy zaślepieni fanatycy, którzy zadanie rewolucji w Rosji uważają za nader łatwe i wprowadzają tem w błąd rewolucjonistów zachodnich, którzy następnie w swoich rachubach politycznych liczą seryo zupełnie na rewolucję w Rosji, która ma być tylko kwestią czasu. Istnieje też w Rosji demokracja specjalnie rosyjska, która polega na zamykaniu rzeczy ordynaryjnych w europejskim pojęciu np. do prostego pijactwa do koczucha itp. Wiadzący ludźmi, stojącymi na czele społeczeństwa np. ministrów, profesorów uniwersytetu etc. upijających się na publicznych bankietach. Dlatego to różniących się w tem od nich Polaków nazywają panami, arystokratami i tem nienawidzą, choć bodaj czy w głębi duszy nie uważają za coś wyższego.

To wschodnie usposobienie do niewolnictwa, te dzikie instykty pierwotnych ludzi, nie stanowią chyba podatnego gruntu dla konstytucyjnych dążeń. Wręcz przeciwnie.

Oczywistości jednak zaprzeczć nie można, stowarzyszenia rewolucyjne istniały i istnieją w Rosji; pytanie leży w tem, czy ruchy te grożą lub groziły kiedykolwiek rzeczywistym niebezpieczeństwem caratowi. Zwracam na tem miejscu uwagę, że nigdy garść inteligencji i kilku fanatyków nie zachwieje rządem, który spoczywa na potężnych podstawach charakteru narodu, do tego potrzeba, aby w pierwszym ciemnym masie ludu, stanowiącej główny rdzeń państwa, uświadomiono lub doprowadzono nędzą do rozpaczy. Na pierwsze poczekamy w Rosji kilka wieków, a o drugim mowy niema, wobec tego, że Rosja jest z natury krajem bogatym i wobec wyjątkowej działalności rządu w tym kierunku, który w kryzysie rozwija ogromne usiłowania w celu podtrzymania dobrobytu ludności wiejskiej, tej głównej swojej podpory.

Kiedy weźmiemy pod uwagę, że tylko w krajach, w których stan materialny ludności jest lichy, naturalne i słuszne dążenia do wolności objawiają się w sposób gwałtowny rewolucyjami; że nawet w krajach o dość szerokich swobodach konstytucyjnych, a o zużożonej, najniższej i najliczniejszej warstwie społecznej trwałoby ciągle mroźne niezdolenie; że ludy zamożne np. Anglia dochodzą do wolno myślnych ustaw w sposób łagodny, zrozumiały przebiegiem rządu rosyjskiego, który wyłącza wszystkie siły do podniesienia dobrobytu w kraju i cel swój osiąga.

Mimo to wszystko nie ma państwa na świecie, nie ma w ogóle instytucji żadnej z większej ilości ludzi złożonej, gdzieby nie było opozycji, która jest właśnie oznaką rozwoju. Stronnictwa rewolucyjne w Rosji są taką właśnie opozycją, która zdania swe w jedyny dostępny sposób ujawnia. Ale ludzie ci ani dawniej, ani teraz nie wiedzieli dokładnie, do czego dążą, czego chcą, nie mieli żadnego określonego celu, jak to ich historia wskazuje, byli oni tylko i są naturalnym i koniecznym odruchem opozycyjnym narodu, który w ten a nie w inny sposób objawiać się musiał.

Europejski socjalizm, którego żywotnym interesem jest zrobić wyłom w tej twierdzy,

reakcji, jaką jest Rosja, za ledwie kilkulecie we Warszawie i w Łodzi, dwóch wielkich centrach przemysłowych na zachodnich krańcach kraju o rdzennie polskiej ludności. W głębi Rosji wielki przemysł jest mało rozwinięty, proletaryat rolniczy nie ma tam prawie z powodu, iż większa część robotników rekrutuje się z rolników, którzy tylko przez jakąś część roku pracują we fabrykach i tu zresztą potężnie pomaga rządowi wrodzone niewolnicze usposobienie Rosjan, religijność i usposobienie dla cara we warstwach niższych. Więcej jeśli gdzie w głębi Rosji istnieją nawet zakusy socjalizmu, to mają one odrębną zupełnie barwę.

2 loty w South Milwaukee.

Mam dwa loty w South Milwaukee przy katolickim kościele na sprzedaż lub w zamian za mieszkowe własności. Bliższych informacji udzieli Fr. Wierski, 1015 First avenue.

## Odezwa do czytelników!

Aby dostarczyć czytelnikom polskim wszelkiego rodzaju i wieku materiału dla bibliotek domowych i brackich w poprawnym polskim języku i duchu katolickim; aby umożliwić również dzieciom jak starcom miłą zabawę w czytaniu i przyczynić cegiełkę do wielkiej budowy uczucia naszej emigracji polskiej, wydajemy od 1-go stycznia, 1899,

tygodnik powieściowy

## "ŹRÓDŁO".

Tygodnik ten zawiera trzy doborowe powieści i nader cenne rozprawki, mające razem stanowić księgę 9x12 z końcem roku.

Prenumerata roczna na "ŹRÓDŁO" i "KATOLIK" razem wynosić będzie. \$2.00

Prenumerata na sam tygodnik "ŹRÓDŁO".....\$1.00

Prenumerata na sam tygodnik "KATOLIK".....\$1.50

Tak pojedynczo jak i obydwa tygodniki płatne są carocześnie lub półrocznie z góry za przekazem pocztowym lub czekami pod adresem wydawcy:

REV. W. GRUTZA,

Cor. Lincoln & First Aves.,

MILWAUKEE, WISCONSIN.

Uprasza się więc Szanownych Czytelników, aby po odebraniu numeru okazowego zawiadomili redakcję, czy zechcą to pismo prenumerować, gdyż dalsze numery takowego tylko tym pomyślą być, którzy je piśmiennie lub ustnie zamówili.

## Stowarzyszenie Polaków w Ameryce

pod opieką św. Trójcy w Milwaukee, Wis.

Jedyną polsko-katolicką organizacją w Stanach Zjednoczonych z najpewniejszą kasą pośmiertną jest Stowarzyszenie Polaków w Ameryce. A więc chcecie Bracia Rodacy swe rodziny zabezpieczyć udajcie się do tej organizacji. Stowarzyszenie Polaków w Ameryce inkorporowane jest od pierwszej chwili jego założenia w roku 1895. Jest ono więc pod kontrolą asekuracyjnego komisarsza Stanu Wisconsin w Madison, do którego Sekretarz Gen. musi rok rocznie przysyłać sprawozdanie z dochodu i rozchodu, z ubytku i przybytku członków i wszelkich czynności organizacji. Do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce może najmniejsze i największe towarzystwo należeć. Pojedynczych członków nie przyjmuje się. Konieczne musi należeć do towarzystwa albo do grupy. Grupa złożona przynajmniej z trzech członków, może już przystąpić do Stow. Pol. w A. gdy więcej ich nie ma na razie. Każde towarzystwo lub grupa nowo wstępująca płaci \$5.00 wstępne. Stowarzyszenie P. w. A. przyjmuje na członków od 18go do 50go roku wieku. Ubezpieczyć się można według upodobań, to jest na \$450.00, \$600.00, \$750.00 i \$900.00 tak, iż może się ubezpieczyć najuboższy i najzamożniejszy. Wstępne i miesięczny podatek podług wieku w załączonej tabeli podane.

Tabela podatkowa Stowarzyszenia Polaków w A.

WIEK.	Od \$450.	Od \$600.	Od \$750.	Od \$900.	WIEK.	Od \$450.	Od \$600.	Od \$750.	Od \$900.
18	77.38	86.49	95.60	104.71	18	77.38	86.49	95.60	104.71
19	77.38	86.49	95.60	104.71	19	77.38	86.49	95.60	104.71
20	77.38	86.49	95.60	104.71	20	77.38	86.49	95.60	104.71
21	77.38	86.49	95.60	104.71	21	77.38	86.49	95.60	104.71
22	77.38	86.49	95.60	104.71	22	77.38	86.49	95.60	104.71
23	77.38	86.49	95.60	104.71	23	77.38	86.49	95.60	104.71
24	77.38	86.49	95.60	104.71	24	77.38	86.49	95.60	104.71
25	77.38	86.49	95.60	104.71	25	77.38	86.49	95.60	104.71
26	77.38	86.49	95.60	104.71	26	77.38	86.49	95.60	104.71
27	77.38	86.49	95.60	104.71	27	77.38	86.49	95.60	104.71
28	77.38	86.49	95.60	104.71	28	77.38	86.49	95.60	104.71
29	77.38	86.49	95.60	104.71	29	77.38	86.49	95.60	104.71
30	77.38	86.49	95.60	104.71	30	77.38	86.49	95.60	104.71
31	77.38	86.49	95.60	104.71	31	77.38	86.49	95.60	104.71
32	77.38	86.49	95.60	104.71	32	77.38	86.49	95.60	104.71
33	77.38	86.49	95.60	104.71	33	77.38	86.49	95.60	104.71
34	77.38	86.49	95.60	104.71	34	77.38	86.49	95.60	104.71
35	77.38	86.49	95.60	104.71	35	77.38	86.49	95.60	104.71
36	77.38	86.49	95.60	104.71	36	77.38	86.49	95.60	104.71
37	77.38	86.49	95.60	104.71	37	77.38	86.49	95.60	104.71
38	77.38	86.49	95.60	104.71	38	77.38	86.49	95.60	104.71
39	77.38	86.49	95.60	104.71	39	77.38	86.49	95.60	104.71
40	77.38	86.49	95.60	104.71	40	77.38	86.49	95.60	104.71
41	77.38	86.49	95.60	104.71	41	77.38	86.49	95.60	104.71
42	77.38	86.49	95.60	104.71	42	77.38	86.49	95.60	104.71
43	77.38	86.49	95.60	104.71	43	77.38	86.49	95.60	104.71
44	77.38	86.49	95.60	104.71	44	77.38	86.49	95.60	104.71
45	77.38	86.49	95.60	104.71	45	77.38	86.49	95.60	104.71
46	77.38	86.49	95.60	104.71	46	77.38	86.49	95.60	104.71
47	77.38	86.49	95.60	104.71	47	77.38	86.49	95.60	104.71
48	77.38	86.49	95.60	104.71	48	77.38	86.49	95.60	104.71
49	77.38	86.49	95.60	104.71	49	77.38	86.49	95.60	104.71
50	77.38	86.49	95.60	104.71	50	77.38	86.49	95.60	104.71

Ubezpieczony na \$450.00, odbierze w czasie śmierci jego żony \$150.00  
Ubezpieczony na 600.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 200.00  
Ubezpieczony na 750.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 250.00  
Ubezpieczony na 900.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 300.00

Resztę pośmiertnego wypłaca Stowarzyszenie Pol. w A. po śmierci członka spadkobiercom lub spadkobiercy, przekazemu w polise członka. Wszystkie towarzystwa, które nie należą do Stowarzyszenia dla ważnych przyczyn i nie mogą in corpore wstąpić, mogą utworzyć grupę pod tem samem imieniem tegoż Tow. i częściowo należeć, czyli swerodzinie ubezpieczyć na wypadek śmierci a tow. może istnieć jak istniało. Tacy, którzy jeszcze wcale nie należeli lub nie należą do Towarzystwa, mogą organizować grupy celem wstąpienia do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce i ubezpieczenia swych rodzin. Stowarzyszenie Pol. w Am. wypłaca po zawiadomieniu o wypadku śmierci \$50.00 na pokrycie kosztów pogrzebowych, w 10-ciu dniach w razie śmierci tak żony jak męża.

Po wszelkie informacje prosimy zgłaszać się do sekretarza jeneralnego pod adresem:

IGNACY GÓRSKI, 728 7ma ave., Milwaukee, Wis.

Zarząd Centralny Stowarzyszenia Polaków w Ameryce:

Stefan Czaplinski, prezydent; Emil Czarnecki, vice-prez.; Ignacy Górski, jen. sekr. Jakób Leszczyński, skarbnik; Franciszek Kociejka, I. radny; Franciszek Róża, II. radny; Feliks Skrentny, III. radny; Ks. Maksymilian Dorszyski, rada duchowny; Dr. K. Wagner, lekarz naczelny.

## Po najlepsze i najnowszej mody

## \* FOTOGRAFIE \*

....IDZCIE DO....

fotografisty, N. L. STEIN,

452 ul. Mitchell, nar. 2giej Ave.

## Powieść bez tytułu.

Przez J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Na ścianach wisiało kilka pięknych obrazów w starych ramach rzeźbionych i złotych, opstrzonych od much, pyłu i zaciągniętych pajęczynami tak, że na nich nie prawie rozoznać nie było można.

Na kolumnie marmurowej był i wazon alabastrowy, ale upadkiem tak potłuczony w kawałki, że jak się krzyżowały się nad nim rysy złepionych starannie cząstek. Obok tych szczytków była reszta sprzętu, z innej już epoki życia pochodząca, uboga i prosta: krzesła karzemne, stolik pod party oklepąną lirą czarną ze złotymi strunami, kanapka w perkalikowym pokrowcu. Widok całości ponury był i smutny.

Nie rychło po zakazaniu Szczerby, wyszła kobieta słusznego wzrostu, z głową chustką zawiązaną, w ciemnego koloru szlafrocisku, powoli z drugiego pokoiku. Na jej twarzy malowało się także znużenie życiem, taka jakaś tęsknota i długie cierpienie, w rysach jej przytem tyle było szlachetności, że wejrzenie na nią wzbudzać musiało poszanowanie i litość. Nie młoda już, pomimo ubożego stroju, ruchem, obejściem, wejrzeniem zdradzała lata przeżyte w lepszym bycie, o którym dotąd przyciśniona niedolą zapomnieć nie mogła.

— Przedstawiam pani Dormundowej mojego towarzysza Stanisława Szarskiego, rzekł Szczerba, o którym mówiliśmy... najlepszego chłopca w świecie, chorującego tylko trochę na poezya.

— O! jest to tak piękna choroba, że smutnym uśmiechem odpowiedziała Dormundowa, że jej po winnować można. Niechże panowie siadają i bez ceremonii mówmy o moim skarbie, o moim synu...

— Tak jest, odparł Szczerba: od razu ułożymy się o warunki wszystkie, otwarcie i szczerze.

— Nie ma tu co mówić długo, z westchnieniem dodała kobieta: syn mój potrzebuje nie tak dozorcy

i pomocnika do nauki, jak raczej pocziwego towarzysza, przyjaciela i doradcy. Mielśmy się niegdyś lepiej, byłabym nie żałowała najdroższych nauczycieli, ale dziś... potoczyła się iza z oczu — ledwie drobinka pozostała po nieszczeniach naszych, mogą tylko podzielić się biednym stołem wdowim i dać izdebkę pod dachem moim. Jeżeli przyjdzie pański przyjmie te warunki, dajmy sobie rękę i połączymy dwie biedy nasze, żeby nam łatwiej było, bo ten, co za kawałek chleba i katek podejmuje się takiej pracy, nie bardzo także musi być dostatnim.

— Mój towarzysz, przerwał Szczerba spieszenie zgodzi się na warunki, bo oboje pewni jesteśmy, że mu tu będzie dobrze.

Szarski mileżał, wdowa podniosła oczy na niego i zdawała się pilnie we fryzognomię wpatrującą.

— No, dajże nam Boże, rzekła po chwili, żebyśmy wzajemnie ze siebie byli radzi.

— Za pozwoleniem, po cichu odezwał się Szarski: ale jabyim prosił choć o dni kilka, dopóki się z dawnego mieszkania nie wybiorę i zobowiązań poprzednich nie dopełnię... wszak to pani różnicy nie zrobi?

— Co naprędzej to najlepiej, odpowiedziała wdowa; jam tu samotna jedna, mój Karolek się męczy samotnością, boję się jej dla niego, chciałabym żebyś pan przybycie pośpieszył. Ale pójdę go tu przyprowadzę.

To mówiąc, wyszła i po chwili wróciła z wyrostkiem, który przy młodszych rysach dziwnie matkę przypominał, ale miał minę schorowaną, cierpiącą, niemal już suchotniczą. Oczy jego zbyt żywe jak na dziecko, wychudzenie, rumieniec, przykre robitły wrażenie. Zdawał się łagodnym, uśmiechniętym, śmiałym i wesołym mimo cierpienia; z ciekawością jakąś serdeczną przybliżył się do Stasia, którego rękę ścisnął.

Matka pocałowała go w głowę, rada że zrzęcnosci i znowu popłakała trochę.

— Pociewie, dobre, kochane dziecko! odezwała się; gdyby nie ono i obowiązek względem niego, dawnoby już i mnie nie było na świecie, a cóżbym

ja na nim bez niego robiła? Widzi nieborak, że mu losu nie dam, sam nań pracuje, pracuje z całych sił i mam nadzieję, że z jego łaski ujrzę kiedyś lepsze chwile, spoczne szczęśliwsza trochę.

— A teraz dajcie, chodźmy zobaczyć pańskie mieszkanie. Macie z Karolką dwie izdebki; młodemu powinno to wystarczyć.

To mówiąc, przeprowadziła ich przez sieni do niskich i małych, ale czystych pokoików, z których pierwszy przeznaczony był dla Stasia, drugi zajmował Karolek. Całą pieczę matki widać było w przystrojeniu tego kąta, w ustaniu łóżeczka, w pozbieraniu wszystkiego, co dom miał najlepszego, dla ukochanego, jedynego dziecka. To też pokój Karolka zadziwiał prawie wytwornością, wygodkami i pełno w nim było śliczności, kosztowności nawet, pamiątek, jakoś zaciszno, wygodnie i miło. Może tego wszystkiego aż za nadto było dla ubożego chłopięcia, które los przeznaczał do walki, ale matce i to się zdawało za mało.

— Mam tylko jedną służkę, rzekła powracając pani Dormundowa: wszystko wszystkim, szafarka, kucharka, lokaj i garderobiana... zresztą sami sobie służymy.

— Ja do tego przywykłem, rzekł Stanisław, a młodemu nigdy nie zaszkodzi, jeśli się uczy sam wystarczać sobie.

— Jakies pocziwie zdaje się dziecko, szepnęła jejmość do ucha Szczerbie; dobrze mu z twarzą patrzy.

— A z serca jeszcze lepiej, rzekł Paweł.

To mówiąc pożegnali wdowę rozweseloną nieco i Karolka, który odprowadzając ich, zapraszał Stanisława, aby jak najprędzej do niego powracał... Szarski zamyślony pociągnął do domu.

Gdy przyszło Sarze i jej rodzicom powiedzieć, że się z nimi rozstać musi i pożegnać izdebkę, z którą się poprzyjaźnił, gdy przyszło rozzerwać dziwne stosunki łączące go z żydowską rodziną, Stanisław długo się musiał zbierać na siłę potrzebną. Wycho-

dził z postanowieniem najmocniejszym oznajmienia o tem i ust jakoś nie mógł utworzyć. Oko Sary zaglądające mu w głębi duszy, w którym czytał przecucie i obawę rozstania, zamykało mu wargi, tamowało słowa. Dzień za dniem upływał, pani Dormundowa dowiadywała się, przysyłała, Szczerba przynaglał, Staś zwlekał. Nareszcie jednego wieczoru, wszedł na górę z mocniejszym postanowieniem i nie śmiejąc spojrzeć na Sarę, rzekł siadając do stolika:

— Chciałbym się widzieć z panem Dawidem; mam mu kilka słów powiedzieć.

Sara nie na to nie odpowiedziała, nie ruszyła się nawet, książka tylko zaszeleściła w jej ręku i była długa chwila milczenia, bo Stanisław drząc także przewracał karty jakiegoś zeszytu.

— Przyjaciele moi, rzekł po chwili młody człowiek, wynaleźli mi jakieś mieszkanie, zajęcie i z załem... z załem, dom wasz opuścić muszę.

Wypowiedział to szybko, a nie odbierając odpowiedzi, podni